

ADMIRAŁ NELSON

CYKL MORSKI

RAFAŁ CZECZOTT

Kpt. marynarki.

N^o 137



CENA 30 GR.

BIBLIOTEKA
HISTORYCZNO - GEOGRAFICZNA

13 książeczek do wyboru za 3 zł.

Przesyłka bezpłatna — pieniądze przy zamówieniu
Obstalowujący mniej niż 13 książeczek, płać po 30 gr.
od sztuki i 20 gr. za przesyłkę.

Zaznaczone gwiazdką — odpowiednie dla młodzieży.

1. „Sfałszowany testament“ W. Bilan.
2. „Soliman i Roksolana“ Melcer-Rutkowska.
3. „Każń Mikołaja II“ J. Łużyc.
4. „Żywoty Weroni“ J. Ejsmond.
5. „Timurleńk“ J. Bandrowski.
- *6. „Mord Cezara i śmierć Kleopatry“ Prof. dr. Górka.
7. „Żelazna dziewica“ Melcer-Rutkowska.
- *8. „Naszyjnik Królowej“ Sierosławski.
- *9. „Bohaterowie Krzyża“ prof. dr. O. Górka.
10. „Kurdyzany Rzymu“ dr. Skarbek Tłuchowski.
11. „Kawaler Lauzun“ dr. Zajączkowski.
12. „Tysiąc dziwów prawdziwych“ J. Tuwim.
13. „Gwiazdy filmowe“ L. Brun.
14. „Lady Hamilton i lord Nelson“ Melcer-Rutkowska.
15. „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa“ Nowicki.
16. „Tajemnice amuletów i talizmanów“ J. Tuwim.
- *17. „Korsarze 1914 r.“ St. Wojtkiewicz.
- *18. „Biały burnus i czarne oczy“ Piotr Lot.
19. „Kapitan Scott“ prof. dr. St. Nowakowski.
- *20. „J. Kr. Moś Sisowath“ K. Sieroszewski.
21. „Piękna Doboszanka“ St. Cieszkowski.
- *22. „Ciupasek na Syberję“ W. Sieroszewski.
23. „Tzeu-Hi władczyni bokserów“ M. Kuncewiczowa.
- *24. „Z tronu na szafot“ L. Choromański.
25. „Proces Bispinga“ Adwokat Okręt.
- *26. „Zabobony myśliwskie“ J. Ejsmond.
27. „Mata-Hari, tancerka-szpieg“ M-e J. Briares.
- *28. „Wyprawa na Ewerest“ Inż. Libański.
29. „Tragiczna miłość Oświęcimów“ W. Rutkowska.
30. „Dandolo, Joanna D'Arc“ prof. dr. Górka.
31. „Proces Capelle-Lafarge“ Marja Szpyrkówna.
32. „Jak zabiłem Rasputina“ Puryszkiewicz.
- *33. „Grób na Falklandach“ St. Wojtkiewicz.
34. „Kochanka Franciszka Józefa“ A. Nowicki.
- 35-36. „Warszawa w ogniu“ Wojtkiewicz, Rutkowska.
37. „Skanderbeg, lew Albanji“ J. Bandrowski.
- *38. „Ppułkownik Miasojedow“ Breszko-Breszkowski.
39. „Za kręgiem polarnym“ W. Sieroszewski.
40. „Dwaj Zbrodniarze“ Dr. Hofmokr-Ostrowski.
41. „Zdobywanie Syberji“ Prof. Dr. St. Nowakowski.
- *42. „John Big Foot“ Wafra-Przewłocki.
- *43. „Powstanie gruzińskie 1924 r.“ Breszko-Breszkowski.
- 44-45. „Czarny Czarownik“ F. A. Ossendowski.
- *46. „Zemsta lorda Fischera“ St. Strumph-Wojtkiewicz.
47. „Sara Bernard“ Skarbek.
48. „35.000 klm. przez lądy i morza“ Por. Lepecki.
49. „Tragedja w Meyerlinku“ A. Nowicki.
50. „Z tajników carskiej policji“ Koszko, b. szef p. st. Rosjl.

Dalszy ciąg patrz str. 3-cia okładki.

901

I.

14-go lutego 1797 r. nad Oceanem Atlantyckim panowała pochmurna i mglista pogoda.

Silny wiatr pędził okręty eskadry wzdłuż wybrzeży Hiszpanji; okrętów można było naliczyć dwanaście; płynęły one pod wszystkimi żaglami w szyku torowym *) w idealnym porządku. Na szczytach ich tylnych masztów powiewała dumnie biała bandera z krzyżem czerwonym—bandera Wielkiej Brytanji. A na maszcie jednego z największych okrętów widać było błękitną flagę wice-admirała Jego Królewskiej Mości Króla Anglii.

*) Jeden za drugim.

Była to angielska eskadra Morza Śródziemnego, a dowodził nią stary wilk morski, groźny admirał John Jervis.

W odległości kilku mil morskich *) od eskadry angielskiej wprawne oko rozpoznąć mogło jeszcze jedną eskadrę, złożoną z ośmiu okrętów; szyk ich był trudny do określenia: okręty płynęły bez żadnego porządku.

O jakie 2 — 3 mile dalej można było rozróżnić jeszcze jedną grupę okrętów, płynących w tymże kierunku; grupa ta liczyła aż osiemnaście okrętów.

Na rufie **) admirałskiego okrętu angielskiego, noszącego nazwę **Foudroyant**, admirał i kilku oficerów jego sztabu przyglądało się przez lornetkę ruchom obcych eskadr.

— Hallowell, ilu ich tam jest? — spytał admirał stojącego obok ogromnego oficera.

Zapytany zaczął liczyć i liczył długo.

*) Mila morską = 1852 mt.

**) Rufa — tylna, honorowa część okrętu.

gdy zaś naliczył już dwadzieścia trzy, zniecierpliwiony admirał zawołał:

— Dosyć tego, Hallowell; chociażby pan je liczył do jutra, ja ich zaraz atakuję. Niech podniosą sygnał ogólnego pościgu.

Foudroyant, posłuszny rozkazowi, jak rasowy koń, pochylił się z wdziękiem pod wpływem wiatru i ruszył w kierunku mniejszej grupy eskadry nieprzyjaciela; za nim, jak na smyczy, podążyła reszta eskadry angielskiej.

Mniejszy oddział eskadry hiszpańskiej został więc napadnięty przez przewyższającą ilość okrętów angielskich i położenie jego stało się bardzo trudne. Dym strzałów armatnich zasłonił wszystko wokoło, to też nie odrazu Anglicy zauważyli, że, korzystając ze zmiany wiatru, główne siły eskadry hiszpańskiej (18 okrętów) szybko się zbliżały do walczących, chcąc przyjść z pomocą napadniętym.

Gdyby się było to udało, wytworzyłaby się dla eskadry angielskiej bardzo niebezpieczna sytuacja

our

Nagle, jeden z okrętów angielskich wysunął się z szyku swej eskadry i skierował się na spotkanie nacierającej odsieczy — jeden przeciwko osiemnastu, chcąc za wszelką cenę powstrzymać nadchodzącą pomoc. Zdumieni Hiszpanie zwolnili chwilowo swój bieg; a zorientowawszy się, że okręt angielski był tylko jeden, rzucili się na niego. Rozległy się salwy armatnie, rozpoczęła się rozpaczliwa walka. Nad gęstym dymem, okrywającym walczące okręty, widać było białą banderę angielską, powiewającą samotnie wśród żółto - czerwonych bander hiszpańskich.

— Admirale, **Captain** bez rozkazu porzucił szyk i walczy teraz sam z całą eskadrą hiszpańską — zawołał Hallowell, zwracając uwagę admirała na ten obraz.

— Podnieść sygnał Collingwood'owi i Ball'owi, by ruszyli na pomoc Nelsonowi, — rozkazał admirał. — A jemu podnieść sygnał: „Brawo, **Captain**“!

Natychmiast dwa inne okręty **Alexander** i **Elephant** ruszyły na pomoc **Captain**'o-

wi. Atak ich był tak energiczny i zdecydowany, że Hiszpanie, sądząc iż za temi okrętami nadciąga cała eskadra angielska, przerwali bitwę i zaczęli się oddalać. Lecz nie wszyscy, bo dwa ogromne okręty **S. Jozef** i **S. Nicolas**, pozostały u burty **Captain'a**, chcąc zdobyć go szturmem.

Lecz dowódca **Captain'a**, mały postać, lecz silny duchem i hartem woli, zdobył i jeden i drugi, prowadząc osobiście do szturm swych marynarzy. Po krwawej walce, okręty hiszpańskie poddały się.

Podczas gdy niedobitki eskadry hiszpańskiej oddalały się śpiesznie. **Elephant** i **Alexander** wracały, prowadząc na holu *) **Captain'a** i jego dwóch jeńców. **Captain** sam nie mógł się ruszać, gdyż wszystkie jego maszty i żagle były zniszczone. Dwieście trupów zaścielało jego pokład.

Dowódca **Captain'a** był bohaterem dnia. Admirał Jervis gorąco uściskał małego, szczupłego człowieczka o chorobli-

*) Ciagnąc za sobą na linach:

wym wyglądzie twarzy i rzekł do niego:
„Dzięki panu, kochany Heratio, odnieśliś-
my zwycięstwo. Posyłam do Anglii odpo-
wiedni meldunek, podnosząc zasługę pa-
na i żądam dla pana czerwonej flagi
(kontr-admirała)“.

II.

Ten czyn Nelsona, wyróżniając go wśród innych, okrył go sławą i zdecydował o dalszej karierze młodego marynarza.

Nelson był marynarzem od lat dziecińczych. Był on synem proboszcza wiejskiego, a pierwszymi jego krokami na służbie morskiej kierował jego stryj, oficer marynarki królewskiej. Mając lat 19, dowodził już Nelson niewielkim okrętem w Indjach Zachodnich; tam się ożenił z panią Nesbit, wdową po oficerze armji lądowej. Małżeństwo to nie było szczęśliwe, gdyż weszła doń później, jako czynnik rozkładający, znana lady Hamilton, żona posła angielskiego w Neapolu. Stosunek miłos-

ny z tą damą trwał aż do śmierci Nelsona *).

Po powrocie do Europy, Nelson trafił pod dowództwo groźnego, a znakomitego admirała lorda Jervis. Doświadczony ten wódz odrazu się poznał na zaletach młodego oficera i bardzo go protegował, stale wyróżniając. Nelson nie sprawił zawodu admirałowi; swym bohaterskim zachowaniem i bystrością decyzji w bitwie 14 lutego 1797 r. w przylądku S.-Vincent, zdradził wyjątkowe zalety przyszłego wielkiego wodza.

Po zwycięstwie pod S.-Vincent, Jervis otrzymał tytuł lorda S.-Vincent, Nelson zaś rangę kontr - admirała. Jednocześnie został on wyznaczony jako dowódca jednej z eskadr Morza Śródziemnego. Admirał liczył wtenczas lat 38.

W roku następnym losy Nelsona spot-

*) Patrz tomik Nr. 14 pióra Wandy Melcer - Rutkowskiej p. t. „Lady Hamilton i lord Nelson“.

kały się z losami Napoleona Bonaparte'a. Stało się to podczas wyprawy Napoleona do Egiptu. W tem celu zebrał Napoleon w Tulonie potężną eskadrę z admirałem Brueyes'em na czele; eskadra ta miała przewieźć do Egiptu samego Napoleona i 40.000 żołnierzy.

Napoleon zmylił zręcznemi manewrami czujność Nelsona i szczęśliwie wylądował w Egipcie.

Flota zaś francuska schroniła się w ujściu Nilu, około miejscowości zwanej Abukir.

Admirał Nelson, po długich i niefortunnych poszukiwaniach floty francuskiej, przepływał przypadkowo w pobliżu Abukir'u wieczorem 1-go sierpnia 1798 r. i fregaty jego zauważyły maszty eskadry francuskiej. Nelson rozpoczął natychmiast atak, nie bacząc na późną godzinę. Francuzi tak byli pewni swej kryjówki, że wcale nie byli przygotowani do walki, a część załóg okrętowych znajdowała się na lądzie.

Atak Nelsona był tak gwałtowny i niespodziewany, że Brueyes stracił głowę i nie dawał żadnych rozkazów. Eskadra francuska była wzięta w dwa ognie i bitwa odrazu przybrała charakter straszliwego pogromu. Około północy, okręt Brueyes'a **L'Orient** wyleciał w powietrze, grzebiąc na dnie morskim dowódcę francuskich sił morskich, inne zaś okręty, po beznadziejnej walce, zostały zdobyte. Trzy tylko okręty pod wodzą admirała Ville-neuve nie brały udziału w walce i zdołały ujsć do Francji.

Położenie Napoleona w Egipcie stało się krytyczne, bo droga powrotna do Francji po zniesieniu floty została odcięta. Armja jego, pozbawiona możliwości dowozu zapasów i amunicji, skazana była na zagładę.

Napoleon, dopadłszy fregaty, cudem tylko uszedł pogoni i niewoli. Napoleon kazał puścić pogłoskę, że powraca na jednej fregacie, w rzeczywistości zaś znajdował się na innej i płynął okólnemi drogami.

ni. Pierwsza fregata została schwytana przez fregaty angielskie; radość Anglików nie znała granic gdy na jej pokładzie zastali generała ze sztabem; generał na za-
pytanie, kim jest, oświadczył że jest generałem Bonaparte; był zresztą tak doń podobny, że pomyłka zdawała się wykluczoną. Anglicy odstawili jeńców do Neapolu i tu dopiero wyjaśniło się, że padli ofiarą chytrłości wojennej.

Napoleon tymczasem szczęśliwie przybył do Tulonu.

Po bitwie pod Abukir, został Nelson lordem z tytułem hrabiego Nilu. Wszyscy jego podwładni, również otrzymali bardzo wysokie nagrody.

Do roku 1801 pozostawał Nelson w Neapolu, gdzie walczył w obronie królestwa Neapolitańskiego przeciwko Francuzom; król Ferdynand VII nadał mu tytuł księcia Bronte i wielką posiadłość ziemską w Sycylii.

Od tego czasu datuje się znajomość Nelsona z lady Hamilton.

Położenie polityczne na morzu Bałtyckiem zmusiło Anglję do wysłania na te wody floty wojennej, celem zmuszenia Danii do odstąpienia od koalicji przeciwaniejskiej. Flotę tą dowodził admirał Parker, a ponieważ admiralicja nie bardzo ufała w jego zdolności i energję, wyznaczono Nelsona jako jego zastępcę.

Flota angielska niebawem przybyła na Bałtyk i 2-go kwietnia 1801 r. atakowała flotę duńską pod Kopenhagą.

Podczas tej bitwy Nelson dowodził awangardą floty angielskiej. Morze w pobliżu Kopenhagi było bardzo płytkie; tylko okręty Nelsona, mający mniejsze zanurzenie, były w stanie atakować flotę duńską. Reszta zaś floty z Parker'em na czele mogła się tylko bitwie przyglądać. Położenie Nelsona wobec przewagi wroga stało się niebawem bardzo ciężkie i Parker, widząc to, kazał podnieść sygnał, rozkazujący Nelsonowi wycofać się.

Gdy adjutant Nelsona zameldował mu o tym sygnale, admirał przyłożył lunetę

do ślepego oka, które stracił przy obleżeniu Calvi na Korsyce, i rzekł spokojnie: „Ależ, panie, pan zapewne się myli, ja żadnego sygnału nie widzę i nie ruszę się z miejsca”.

Położenie było jednak krytyczne, gdyż flota duńska wspierana była przez liczne baterje nadbrzeżne, walka z którymi była bardzo trudną.

Nelson kazał dać sygnał, że pragnie rozpocząć rokowania, gdy zaś strzelanina ustała, wysłał do dowódcy duńskiego list, w którym zażądał natychmiastowej kapitulacji, zagrażając w wypadku przeciwnym zburzeniem miasta. Żądanie swe Nelson tłumaczył względami humanitarnymi, ażeby położyć koniec niepotrzebnemu rozlewowi krwi, gdyż „flota Jego Kr. M. rozporządza takimi siłami, że zniszczenie floty duńskiej jest kwestją paru godzin”.

Ta pewność siebie, związana ze sławą jego imienia, odniosła pożądane skutki i Duńczycy zgodzili się na warunki Nelsona.

W ten sposób Nelson, zawdzięczając
bystrości umysłu, wyszedł zwycięsko z ta-
kiej sytuacji, która dla każdego innego
niezawodnie skończyłaby się klęską.

Po bitwie Parker został odwołany,
Nelson zaś dostał naczelne dowództwo na
morzu Bałtyckiem.

W kilka tygodni po swej nominacji,
admirał się przeziębził i zachorował tak
niebezpiecznie, że obawiano się o jego
życie. Wskutek tej choroby, Nelson prze-
kazał dowództwo Collingwoodowi, a sam
powrócił do Anglii, jeszcze chory, i wyje-
chał do swej posiadłości wiejskiej Merton.

Podczas licznych walk, Nelson stracił
prawą rękę i oko, drugie zaś było bardzo
zagrożone, co było dlań wielkiem utrapie-
niem moralnem. Do pogorszenia jego stanu
moralnego przyczyniły się również niepo-
rozumienia z Admiralicją, zwłaszcza o to,
że Admiralicja nie udzieliła tych wszyst-
kich nagród, których admirał żądał dla
swych podwładnych.

Stosunek admirała z lady Hamilton

stał się źródłem ciężkich przeżyć moral-
nych. Stosunek ten uważano w Anglii za
skandal i nawet królewska para angielska,
zawsze dla admirała łaskawa, bardzo doń
ochłodziła.

Zrażony tem wszystkiem, admirał usu-
nął się w zacisze swej posiadłości Merton,
z zamiarem porzucenia raz na zawsze
służby we flocie J. Kr. Mości.



III.

Groźne chmury znów się zbierały nad Europą.

Pokój w Amiéns, zawarty w 1802 r. pomiędzy Francją a Anglią, okazał się zwykłym zawieszeniem broni i niespełna w rok po jego zawarciu Europa znów została nawiedzona przez nową groźną zawieruchę wojenną.

Napoleon przekonał się bowiem, że główną przeszkodą w jego planach wojennych była Anglia, to też na początku nowa wojna była raczej zaciętym pojedynkiem pomiędzy nim, a Anglią. Pokonać zaś ją nie było sprawą łatwą, gdyż, aby za-

18

ać Anglię, należało przede wszystkim zniszczyć flotę angielską.

Flota zaś ta była najliczniejsza na świecie, sprawność jej była przysłowiowa i uchodziła ona za niezwyciężoną. Opinia ta wyrobiona była przez jej wybitnych admirałów.

Tylko dzięki flocie angielskiej utraciła Francja swe bogate kolonie w Ameryce i Indjach, oraz doznała ciężkiej klęski podczas wyprawy Napoleona do Egiptu.

Ażeby zadać cios śmiertelny w samo serce wroga, Napoleon powziął więc plan wylądowania w Anglii 100.000-ej armji, która miała w krótkim czasie zająć Londyn i podyktować warunki Cesarza.

Dla tego trzeba było w ciągu 48 godzin być panem cieśniny Pas de Calais.

Przygotowania prowadzone były w największym sekrecie; ażeby zaskoczyć przeciwnika, Napoleona kazał robić pozorną koncentrację wojsk na południu Francji, dokąd się sam często udawał, celem odwrócenia uwagi Anglików, cichaczem zaś

gromadził w okolicach Boulogne 100.000 wyborową armję, oraz budował flotyllę dla jej przewiezienia.

Jednocześnie organizował Cesarz flotę morską, ufając, że połączone siły morskie Francji i Hiszpanji dadzą mu pożądane panowanie w Pas de Calais na te 48 godzin. Praca szła więc całą parą.

W Anglii dowiedziano się jednak o zamiarach Napoleona i wielki niepokój zawładnął umysłami Anglików.

Gdyby desant się udał, zguba Anglii byłaby nieuchronna, bo nie posiadała ona żadnych prawie sił lądowych, a zorganizowane naprawdę wojsko nie mogło stawić czoła weteranom Napoleona. Cała więc nadzieja była we flocie.

Flota ta jednak rozrzucona była po całej kuli ziemskiej; tam wszędzie, gdzie trzeba było pilnować interesów angielskich. Połączone siły Francji i Hiszpanji przewyższały liczebnie siły angielskie, które mogły być skoncentrowane w Pas de Calais. Przygotowania Napoleona szybko się po-

suwały naprzód i niebawem armja stanęła w pogotowiu, czekając tylko na chwilę stosowną. Widmo groźnej inwazji stawało coraz wyraźniejsze, i opinja społeczna w Anglii uznała jednomyślnie, że nigdy jeszcze podobne niebezpieczeństwo nie zagrażało ojczyźnie. Anglicy jednogłośnie uznali, że jedynym zbawcą może być tylko admirał Nelson.

Rząd angielski postanowił odwołać się do uczuć patriotycznych admirała. Własnoręczny list króla wzywał go do poświęcenia ostatnich sił i zdrowia na ratunek ojczyzny.

Ofiarowywał król Admirałowi naczelne dowództwo na Morzu Śródziemnem, gdzie się odbywała koncentracja flot obydwu przeciwników.

Na wezwanie swego króla stawił się Nelson niezwłocznie, zapomniawszy dawnych uraz, a nader łaskawe przyjęcie u króla nappełniło go radością, której dał wyraz w swych listach do lady Hamilton.

Admirał wyruszył natychmiast na po-

kładzie fregaty **Minerwa** na morze Śródziemne, ażeby objąć dowództwo.

Na wiadomość o wyznaczeniu Nelsona, szalona radość ogranała oficerów i marynarzy strudzonej długą blokadą eskadry angielskiej. W oczekiwaniu na przybycie admirała okręty w miarę możliwości doprowadzone były do porządku; każdy okręt wymalowany został na czerwono z żółtymi podłużnymi pasami, gdyż Nelson to lubił.

Nakoniec, 8-go lipca 1803 roku **Minerwa** przybyła do zatoki Maddalena, na północy Sardynji, i zakotwiczyła wśród stojących tam okrętów angielskich; oficerowie i marynarze w galowych uniformach oczekiwali niecierpliwie, pragnąc ujrzeć ukochanego wodza.

Nelson na łodzi admirałskiej, gdzie wiosłowało ośmiu najstarszych dowódców okrętów eskadry, udał się na swój okręt admirałski **Victory**, na pokładzie którego spotkał go stary kolega Nelsona, admi-

rał Collingwood i dowódca *Victory*, Hardy.

Na szczyt głównego masztu wzbiła się flaga admirała i siedemnaście wystrzałów armatnich oznajmiło flocie, że admirał lord Nelson objął dowództwo.

Po tej krótkiej uroczystości, znów rozpoczęła się blokada Tulonu, gdzie się kryła flota francuska.

W ciągu dwóch lat pilnował Nelson Tulonu ze swojemi staremi, dawno nie remontowanemi okrętami; trzeba było naprawdę wodza o tak żelaznej woli, jak Nelson, ażeby w ciągu dwóch lat, wśród mgieł i burz, wytrwać do końca na stanowisku. Trzeba było również cieszyć się wielką popularnością wśród marynarzy, aby oni również dobrze pełnili swe obowiązki w tak ciężkich warunkach. Załogi zaś okrętów angielskich w owe czasy składały się z elementów nader niepotulnych.

Obowiązkowej służby nie było, załogi składały się z ochotników; ochotnicy ci byli jednak dość oryginalni.

Zaciąg ich odbywał się bowiem w sposób również oryginalny i swoisty.

Podoficerowie i bosmani^{*)}), bawiąc na ładzie w mieście portowem, wałęsali się w najgorszych jego zaułkach, w podejrzanym knajpach i t. d., wypatrując odpowiednich osobników, kryjących się przeważnie przed sprawiedliwością ludzką. Klientów takich zapraszano do knajpy i suto raczono. Gdy zaś gość był już dobrze podpity i nie dawał sobie sprawy z tego, co czyni, dawali mu do podpisu dokument, na mocy którego stawał się marynarzem Jego Kr. Mości na przeciąg lat 20. Potem odstawiano go na okręt.

Gdy nazajutrz rano nieborak wytrzeźwiał, okręt był już daleko na morzu i trzeba było pogodzić się z rzeczywistością. Opornym zaś groziły straszliwe kary: bicie tak zwanymi „kotami“, albo przeciąganie na linach pod kilem okrętu. Ta ostatnia

^{*)} Bosman — starszy podoficer,

kara często się kończyła śmiercią delin-
kwenta.

Zaciąg „ochotnika“ odbywał się nie tylko na lądzie, lecz również i na morzu. Gdy jakiś okręt wojenny potrzebował marynarzy, to zatrzymywał pierwszy lepszy okręt kupiecki, nie koniecznie angielski, przemocą uprowadzano z jego pokładu ludzi, którzy się wydawali najbardziej odpowiednimi. To też na okrętach wojennych angielskich, obok Anglików, niemało było „ochotników“ Holendrów, Norwegów, nawet Hiszpanów i Francuzów.

Żołd nigdy nie był wypłacany gotówką. Marynarzom dawano kwity, z określeniem sumy, która mu się należała. Kwity te można było zrealizować na lądzie w banku. A że w tamtych czasach banków było mało, to zrealizować taki kwitek było niełatwo, zwłaszcza, że marynarze nie mieli zwykle czasu ani ochoty na poszukiwanie banku. Na lądzie ograniczali się zwykle odwiedzinami pierwszej lepszej knajpy.

Korzystali z tego rozmaici handlarze i lichwiarze, skupując kwitki za $\frac{1}{4}$ ich wartości.

Nelson złagodził znacznie te stosunki. Na jego eskadrze zaciąg odbywał się w sposób bardziej normalny; służyli prawie wyłącznie Anglicy. „Na okręcie Jego Kr. Mości może pełnić służbę tylko poddany J.K.M.”, mówił admirał.

Nelson sprawił, że żołd był wypłacany w gotówce i regularnie i nie pozwalał nigdy na stosowanie niehumanitarnych kar. Dbał admirał, ażeby pokarm był zdrowy i obfity i dużo działał dla polepszenia stanu sanitarnego okrętów. Na jego eskadrze było bardzo mało chorych, nie zważając na to, że okręty czasami przebywały na morzu po kilkanaście miesięcy.

Troskliwość admirała o dobrobyt ludzi, jego sprawiedliwość i ludzkość, zjednały mu marynarzy, którzy byli mu całkowicie oddani, widząc w nim bożyszcze, na skinienie ręki którego gotowi byli iść bez namysłu na śmierć.

Eskadra Nelsona żyła jednym życiem i

biło w niej jedno serce, ożywiane potężnym duchem wielkiego wodza.

Sam admirał prowadził życie bardzo skromne i czynne.

Rano, o 5½ osobisty lokaj Admirala budził go. O 6-ej spożywał Nelson lekkie śniadanie i do 7-ej zwykle spacerował po pokładzie; potem do godz. 7.50 wysłuchiwał raportu swego adjutanta. O godzinie 8-ej odbywała się ceremonia podniesienia bandery: załoga szykowała się w dwa szeregi na pokładzie, wzdłuż obydwu burt okrętu, mając na rufie orkiestrę, wartę honorową i oficerów.

Gdy adjutant meldował admirałowi, że wszystko gotowe, Nelson wychodził na pokład, przyjmując raport dowódcy okrętu, poczem witał się z oficerami i załogą.

Punktualnie o 8-ej bandera angielska podnoszona była na tylnym maszcie przy dźwiękach hymnu narodowego.

Po skończonej ceremonji spożywał admirał drugie śniadanie i pracował z adjutantem do 12-ej; o tej godzinie przynoszono

mu próbę obiadu załogi, poczem admirał zasiadał do stołu obiadowego. Przy obiedzie towarzyszyli mu zwykle dowódca okrętu admirałskiego Hardy, którego admirał bardzo lubił, oraz 2 — 3 młodych oficerów, którzy codziennie się zmieniali.

W niedzielę i święta admirała zapraszano zwykle na obiad do mesy^{*)} oficerskiej.

Po obiedzie, do godziny 2-ej, admirał odpoczywał; później do godziny 6-ej odbywały się konferencje i narady z podwładnymi mu admirałami i dowódcami okrętów. O 7-ej, po kolacji, admirał załatwiał sprawy osobiste, poczem pracował sam do późnej nocy. Spać kładł się zwykle o północy, czasami później. Admirał był bardzo słabego zdrowia i często chorował; ta wytężona praca była zbyt uciążliwa dla jego wątłego organizmu. Dolegała mu często rana ręki, najbardziej zaś nękała go myśl

*) Mesa -- kabina gościnna oficerów, służąca jako pokój stołowy,

o możliwej utracie jedyne go oka, bardzo zagrożonego przez utratę pierwszego.

Nieszczęśliwe życie familijne było również źródłem udręki dla admirała. Trapił go niepokój o losy lady Hamilton po jego śmierci, oraz córki Horacji. Znał dobrze purytanizm rodaków i nie śludził się, że żadne bojowe zasługi nie ochronią przed bojkotem i szczuciem jego nielegalnej małżonki. Obawy te były zresztą uzasadnione: po śmierci Admirała lady Hamilton zakończyła życie w nędzy.

IV.

W Tulonie admirał francuski Ville-neuve szykował się wykonać rozkazy Napoleona.

Ponieważ flota francuska podzielona była na kilka oddziałów, stojących w Tulonie i innych portach Francji i Hiszpanji, pragnął Cesarz przedewszystkiem połączyć ją w jedną całość, ażeby potem dopiero wytoczyć walną bitwę Anglikom.

Nie było to zadanie łatwe, bo Tulonu pilnował Nelson, inne zaś porty blokowane były przez admirałów Cornwallis'a i Calder'a; połączyć więc odosobnione części floty w pobliżu swych portów było niepodobieństwem.

Napoleon powziął więc genialny plan połączenia swych eskadr w Indjach Zachodnich (wyspy Antylskie).

Chciał Cesarz dokonać połączenia daleko od esnadr angielskich; oprócz tego miał nadzieję, że gdy Anglicy dowiedzą się o obecności floty w Indjach Zach., to pośpieszą na odsiecz swych kolonij w tym kraju i osłabiają w ten sposób swe siły w Europie. W ten sposób otwierały się dla Villeneuve'a szanse rozbicia sił angielskich w Europie, nim powrócą eskadry brytyjskie z Antylów. Na początku marca wydał Napoleon takie instrukcje ministrowi marynarki:

Wylądowanie w Anglii ma się odbyć latem. W początku marca oddzielne części floty francuskiej mają się udać na Martynikę (wyspy Antylskie) i czekać tam na przybycie Villeneuve'a,

Villeneuve opuści Tulon, zabierze po drodze z Kadyksu flotę hiszpańską i uda się wraz z nią na Martynikę. Pozatem ma Villeneuve zabrać połączone eskadry i iść

wprost do Boulogne, prowadząc przeszło 40 okrętów.

Plan ten opracowany był we wszystkich detalach. Genjalny Korsykanin, nie przewidział tylko jednego: szybkiej decyzji Nelsona.

Napoleon naglił Villeneuve'a, ten jednak wcale się nie śpieszył. Dopiero 30-go marca Villeneuve wyruszył na morze, lecz, spotkawszy fregaty Nelsona, powrócił natychmiast, aby czekać na lepszą okazję.

W początku stycznia 1805 r., Nelson powrócił do Maddaleny, gdyż wszystkie jego okręty potrzebowały naprawy. Korzystając z chwilowej nieobecności Nelsona, Villeneuve wyruszył na morze 17-go stycznia prowadząc 11 okrętów linjowych^{*)} i 9 fregat.

O zmroku fregaty angielskie spostrzegły eskadrę francuską, i 19-go o godzinie drugiej po południu Nelson już wiedział o wyjściu Francuzów.

^{*)} Bojowych.

W pół godziny później sygnał nakazujący odkotwiczenie już powiewał na maszcie **Victory** i eskadra angielska wyszła na morze.

Posiadane przez Nelsona informacje pozwalały przypuszczać, że Francuzi udali się do Egiptu; Nelson ruszył więc w tym kierunku.

Villeneuve, po wyjściu z Tulonu, trafił na gwałtowną burzę; eskadra jego została rozproszona; sam on powrócił do Tulonu, dokąd powróciła niebawem i reszta okrętów.

Nie znalazłszy Francuzów w Egipcie, zawrócił Nelson zpowrotem i, przechodząc około Malty, dowiedział się, że Francuzi byli znów w Tulonie.

Chory i znękany, pełen rozczarowania, powrócił admirał do Maddaleny i znów rozpoczęła się beznadziejna blokada Tulonu.

Gniew Napoleona, gdy się dowiedział o ponownym powrocie Villeneuve'a do Tulonu, był straszny; kazał mu natychmiast

wypływać pod grozą natychmiastowej degradacji.

„Cesarz myśli—pisał Villeneuve do ministra marynarki—że na morzu to jak na lądzie, wszystko idzie podług rozkładu. Ale na lądzie niema burz morskich, ani przeciwnych wiatrów”.

Bał się on jednak Napoleona więcej, niż Nelsona i jego okrętów; więc ruszył z Tuluonu po raz trzeci 29-go marca w kierunku cieśniny Gibraltarskiej.

Nelson dowiedział się o wyjściu Francuzów w kilka dni później, będąc około Majorki (wyspy Balearskie, na wschód od Hiszpanji). Sądząc, że celem Francuzów był znów Egipt, ruszył on w kierunku Sycylii, oczekując na spotkanie z Francuzami; tu otrzymał Nelson wiadomość, że Villeneuve już przepłynął przez cieśninę Gibraltarską; natychmiast rzucił się w trop; lecz przeciwne wiatry tak go zatrzymały, że dopiero po trzech tygodniach osiągnął Gibraltar.

Tu zdecydował Nelson płynąć ku wy-

brzeżom Anglii, sądząc, że flota francuska udała się również w tym kierunku.

Villeneuve zaś, zabrawszy z Kadyksu eskadrę hiszpańską admirała Gravina, natychmiast ruszył w daleką podróż do Indyj Zachodnich i po pięciu tygodniach żeglowania, 14-go maja, stanął na Martynice.

Rozgoryczony ucieczką Francuzów, Nelson natychmiast powziął decyzję ścigania ich w Indjach Zachodnich i gonił ich ze swojemi 10 okrętami, wiedząc dobrze, że Villeneuve posiadał ich osiemnaście. Ta okoliczność jednak ani na chwilę nie powstrzymała Nelsona, hasłem jego było — naprzód!

Nie bacząc na to, że siły jego były dwa razy słabsze, Nelson był zdecydowany atakować francuzów, skoro ich tylko znajdzie. Na wypadek spotkania się z Villeneuve'em zamierzał gwałtownie wbić się w centrum jego eskadry, przepołowić ją na dwie części i w ten sposób zdruzgotać każdą z osobna.

Był to klasyczny plan Nelsona; działać

szybko i gwałtownie, uderzając wszystkimi siłami na słabszą część przeciwnika. Villeneuve zaś zamierzał za wszelką cenę unikać bitwy i bić się tylko w razie ostaleczności.

Podczas tego długiego pływania, codziennie na **Victory** odbywały się narady wojenne, czyli raczej pogawędki towarzyskie admirała ze swoimi padwładnymi. Wytwarzał Nelson na swej eskadrze atmosferę wzajemnego zrozumienia i zaufania. Rezultatem było to, że podczas bitew Nelson nie potrzebował wydawać rozkazów, każdy starał się robić w myśl życzeń admirała. Słusznie więc nazywał Nelson swoją eskadrę „gronem braci”.

Stąd powstała znakomita szkoła Nelsonowska, z której wyszli najznakomitsi marynarze Anglii. Oficerowie ci posiadali wiele z zalet ich wielkiego nauczyciela i stworzyli tradycje Nelsonowskie, przyczyniwszy się znakomicie do utrwalenia angielskiej potęgi morskiej.

W bitwie odważni i energiczni, pierwszorzędni marynarze, w życiu zaś skromni, surowi dla siebie, srodzy, lecz sprawiedliwi dla podwładnych, rycerze z krwi i kości — tacy byli uczniowie Nelsona.

VI

Po przybyciu do Indyj Zachodnich, Nelson otrzymał wiadomość, że Villeneuve znajduje się około wyspy Grenady, dokąd też natychmiast wyruszył. Przybywszy, dowiedział się admirał, że Villeneuve dopiero przed trzema dniami przepłynął w pobliżu wyspy, dążąc w kierunku północnym. Jasne było, że Villeneuve powrócił do Europy. Nelson natychmiast zdecydował płynąć za nim, wysławszy na przód szybkobieżną fregatę z meldunkiem dla Admiralicji. Villeneuve, dowiedziawszy się w Indjach Zachodnich o przybyciu Nelsona, rzeczywiście odpłynął do Europy.

Fregata, wysłana przez Nelsona do Eu-

ropy, szczęśliwym trafem spotkała eskadrę francuską w drodze, a przekonawszy się, że Villeneuve sterował do Europy, d - ca fregaty, Blackwood, forsując żaglami, przybył do Anglii już 8-go lipca wieczorem i udał się natychmiast do Admiralicji, dokąd przyjechał w nocy.

Stary lord Barham, liczący lat 80, pierwszy lord Admiralicji, spał już, gdy zameldowano mu o przybyciu gońca.

Barham, po przeczytaniu depesz, zerwał się natychmiast z łóżka, postawił na nogi swych sekretarzy i już nad ranem szybkobieżne fregaty pręły fale Oceanu, rozwożąc rozkazy Admiralicji do poszczególnych admirałów.

Barham rozkazywał zaniechać blokady portów francuskich i hiszpańskich, ażeby zebrać wszystkie siły dla spotkania Villeneuve'a. Siły te były oddane pod dowództwo admirała Calder'a.

Villeneuve spotkał się z Calder'em u brzegów hiszpańskich, około Finisteru; Francuzi chcieli się przedostać do portu

Vigo, ażeby poczynić potrzebne reparacje i odpocząć po długiej podróży przez Atlantyk.

Zawiązała się bitwa, podczas której dwa okręty Villeneuve'a zostały wzięte przez Anglików; lecz' Calder działał niezdecydowanie i Francuzom udało się wejść do portu w Vigo.

Calder później został pozbawiony dowództwa i oddany pod sąd.

Po dokonaniu potrzebnych reparacji i wypoczynku, Villeneuve, nagłony przez Napoleona, wyruszył na morze, prowadząc 29 okrętów w kierunku Pas de Calan.

A więc — los był rzucony. Zwycięstwo zależało od szczęścia i umiejętności Villeneuve'a. W jednym ze swych listów tak pisał Napoleon o tym momencie: „Villeneuve wyszedł z Vigo... Gdy wykona moje instrukcje, będę miał Anglię w ręku...”

Villeneuve, w myśl rozkazów Napoleona, miał się w drodze połączyć jeszcze z jedną eskadrą francuską, pod wodzą

admirała Allemand'a, więc wysłał na jej spotkanie fregatę. Niestety, fregata ta została pochwycona przez Anglików i wobec tego eskadry się rozminęły, nie widząc jedna drugiej. Villeneuve, walcząc z przeciwnymi wiatrami, otrzymał wiadomość o zbliżaniu się od północy silnej eskadry angielskiej. Będąc przekonany, że to jest Nelson, Villeneuve kazał zawrócić na południe, nie zważając na energiczne protesty generała Lauriston'a, adjutanta Cesarza.

15 - go września przybył Villeneuve do Kadyksu, gdzie został natychmiast zablokowany przez eskadrę angielską Calder'a.

Tak się rozwiął genialny plan Napoleona, zawdzięczając nieudolności jego admirałów.

Był to jedyny może moment w historii, kiedy losy Anglii wisiały na włosku.

Nelson powrócił do Europy w lipcu i zawinął do Gibraltaru. Przemęczony fizycznie, zupełnie chory, zdał on dowództwo Collingwood'owi, a sam powrócił do

Anglii, ażeby spędzić krótki urlop w Merton.

Napoleon, nie mając żadnych wiadomości od swoich admirałów, czekał z niecierpliwością w Boulogne na przybycie swej floty do Pas de Calais.

Jakiż był gniew Cesarza, gdy otrzymał on wiadomości, że zamiast w Pas de Calain, Villeneuve okazał się w Kadyksie! Tyle przygotowań, tyle zabiegów, a co najgorsze, tyle czasu zmarnowano z powodu nieudolności admirałów.

Gniew Napoleona był straszny: chciał on natychmiast pozbawić Villeneuve'a dowództwa i oddać go pod sąd wojenny. Dopiero energiczna obrona ministra marynarki uratowała niefortunnego admirała.

Napoleon związał obóz pod Boulogne i zajął się sprawami wojny z koalicją na lądzie.



VI.

Nelson niedługo wypoczywał; po otrzymaniu wiadomości o przybyciu Villeneuve'a do Kadyksu, porzucił admirał swoją siedzibę i udał się nad morze, gdzie oczekiwała już nań fregata **Phaeton**; fregata rozwinęła natychmiast żagle i poniosła po spienionem morzu wielkiego marynarza na spotkanie jego największej sławy i śmierci...

Po przybyciu pod Kadyks, objął admirał znów naczelne dowództwo nad eskadrą morza Śródziemnego.

Admirał krążył zwykle ze swą eskadrą w odległości 50 mil od Kadyksu, by zachęcić nieprzyjaciela do wyjścia na morze.

Przed portem trzymały się zawsze 2 fregaty, a nieco dalej 5 — 6 okrętów linjowych, tak, że sygnały jednych widoczne były drugim. W ten sposób Nelson był zawsze szybko poinformowany o ruchach nieprzyjaciela.

Eskadra angielska pód Kadyksem liczyła 27 okrętów linjowych i 2 fregaty.

Flota franko - hiszpańska w Kadyksie liczyła 18 francuskich okrętów i 16 hiszpańskich; sprzymierzeni posiadali oprócz tego sześć fregat.

Przewidując, że nieprzyjaciel niebawem wyjdzie na morze, Nelson opracował plan ataku eskadry sprzymierzonych; plan ten podany był do wiadomości podwładnych w obszernym rozkazie, tak zwanem znakomitem „Memorandum” Nelsona.

W tem „Memorandum” pisał Nelson, że należy skoncentrować przewyższające siły przeciwko głównej części eskadry nieprzyjaciela, pozostałej zaś części nieprzyjaciela należało nie dopuścić przyjść na po-

moc tak długo, aż główne siły nie zostaną zniszczone.

W tym celu eskadra miała być podzielona na dwa oddziały. Jeden z nich pod wodzą samego Nelsona miał przerwać szyk nieprzyjaciela w środku, około okrętu admirałskiego, drugi zaś — okrążyć oderwaną w ten sposób część floty nieprzyjaciela.

Wzięte w dwa ognie, okrążone okręty nieprzyjaciela byłyby łatwo zniszczone.

Admirał Collingwood, prowadząc drugą połowę floty angielskiej, miał przeciąć szyk nieprzyjaciela o kilka okrętów ztyłu od Nelsona i w ten sam sposób atakować pozostałą część floty nieprzyjaciela. Przeto cała flota franko - hiszpańska zostałaby rozcięta na 3 części; części te, będąc pozbawione możliwości wzajemnie sobie pomagać, musiały być rozbite.

Nelson pisał dalej: „Wszystkie wysiłki eskadry Jego Kr. Mości mają być skierowane tak, ażeby skoncentrować druzgocącą przewagę przeciwko tej części floty

nieprzyjaciela, gdzie się znajduje okręt Naczelnego Wodza... Przypuszczam, że co najmniej 20 okrętów nieprzyjaciela pozostanie w bezczynności : minie dłuższy czas, nim zdołają one natyle się zbliżyć do walczących, ażeby zaatakować okręty J. Kr. Mości“.

„Gdyby z powodu dymu nie można było widzieć mych ruchów, albo sygnałów—pisał Nelson — żaden dowódca nie popełni błędu, gdy z okrętem swoim dobieje do burty okrętu nieprzyjacielskiego“.

I znów Nelson kilkakrotnie zbiera swych podwładnych na **Victory**, gdzie zaznajamia ich ze swojemi planami i poglądami tak, że wszyscy oni dobrze przepają się zasadami jego swoistej taktyki; każdy z tych podwładnych, nawet nie otrzymując od niego żadnych rozkazów, prawdopodobnie postąpiłby jednak w myśl planów Nelsona. Gdy Nelson objaśnił swój plan, niebywały entuzjazm zapanował wśród admirałów i dowódców okrętów, na tyle plan ten wydał się im genialnym.

Gdy Nelson tak się szykował do boju, eskadra Villeneuve'a stała w Kadyksie w kompletnej bezczynności; pomiędzy Francuzami nie było zgody co do ustalenia planu operacji.

Napoleon rozkazywał swemu admirałowi być bardziej energicznym i ponawiać wypadki na pełne morze. 17-go września kazał Cesarz kategorycznie wypłynąć na morze Śródziemne, ażeby zaganiać transportowce angielskie z wojskiem^o ku Malcie. Nie oczekując więcej energicznych czynów od Villeneuve'a, Napoleon kazał zamienić go admirałem Rosily.

Dowiedziawszy się o tem, Villeneuve, w rozpacz, powziął decyzję wyjścia na morze przed przybyciem do Kadyksu admirała Rosily.

Niebawem dowiedział się Villeneuve, że Rosily już jest w Madrycie i może być za parę dni w Kadyksie. Na dzień następny nakazuje więc wyruszenie.

A więc, 20-go października 1805 roku eskadra jego wyszła na morze, dobrze wie-

dząc, że tym razem trzeba będzie zmierzyć się siłami z Anglikami, na czele których stał sam Nelson.

Razem z Francuzami wyszli na morze również i Hiszpanie pod wodzą admirała Gravina. Dowództwo naczelne spoczywało w rękach Villeneuve'a.

Okolo piątej po południu eskadra franko - hiszpańska sterowała na północny zachód, w kierunku cieśniny Gibraltarskiej, mając informacje, że nieprzyjaciół znajdował się na południe od eskadry.

Po zachodzie słońca fregaty angielskie pojawiły się na horyzoncie i miały kilka potyczek z fregatami sprzymierzonych.

Dla Villeneuve'a stało się jasnym, że miejsce jego pobytu już jest wiadomem Nelsonowi i że bitwy nie da się uniknąć. Położenie francuskiego admirała było bez wyjścia: powrócić do Kadyksu nie mógł, bo Nelson by go dogonił; przejść zaś do Morza Śródziemnego było również niemożliwem bez utorowania sobie drogi, bo eskadra Nelsona znajdowała się pomiędzy

nim, a cieśniną. Pozostawało zwyciężyć, albo polec.

Wieczorem tegoż 20-go października admirał Nelson zdecydował się atakować przeciwnika nazajutrz rano. Eskadra angielska gotowa była do boju i z niecierpliwością oczekiwała momentu spotkania się z wrogiem.

Admirał spędził ostatni wieczór na pisaniu listów, porządkowaniu swych notatek, oraz modlitwie. Adjutant admirała, porucznik Pasco, wszedł do kabiny Nelsona późnym wieczorem i zastał go klęczącego przed krucyfiksem i pogrążonego w modlitwie. Na widok wchodzącego oficera, Admirał wstał z klęczek i rzekł doń z uśmiechem: „Jutro o tej porze będę albo pair'em *) Anglii, albo zaczął przygotowywać na moje przyjęcie miejsce spoczynku w opactwie Westminster **).

*) Pair — najwyższy tytuł lorda,

**) Westminster — miejsce wiecznego spoczynku wielkich ludzi Anglii,

— Życie Jego Światłości jest konieczne dla dobra Anglii, — rzekł Pasco, — niech się Jego Światłość nie naraża zbyt-
nio podczas bitwy.

— Życie moje jest w ręku Wszechmogącego, rzekł spokojnie admirał, — gdy Mu się spodoba, abym je oddał dla mego Króla i ojczyzny, niech się dzieje Jego wola, amen.

W nocy Villeneuve, chcąc uniknąć bitwy, zdecydował spróbować powrócić do Kadyksu i kazał całej eskadrze wykonać zwrot.

O świcie jednak obie floty znalazły się w pobliżu przylądka Trafalgar, o 25 mil na wschód od Kadyksu.

Pogoda była ładna, wiatr słaby, lecz była dość silna martwa fala *) i barometr szybko spadał, należało więc spodziewać się wieczorem burzy.

Eskadra sprzymierzonych liczyła 18

*) Martwa fala — falowanie bez wiatru na skutek szalejącej daleko burzy,

francuskich okrętów i 15 hiszpańskich, wśród których był okręt **Santissima Trinidad**, liczący 130 dział, bodajże największy okręt na świecie w tamtych czasach.

W ciągu nocy eskadra płynęła trzema równoległymi kolumnami, około 6-ej zaś rano 21-go kazał Villeneuve uformować szyk torowy.

Nieprzyjaciel widoczny był w dwunastu milach odległości i zbliżał się powoli, płynąc w dwóch kolumnach, każda w szyku torowym. Szyk angielski utrzymany był wzorowo. Lewą kolumnę prowadził Nelson na **Victory**, prawą zaś Collingwood na **Royal Sovereign**.

Atak Nelsona odbywał się według jego planu w „memorandum”. Około południa eskadra sprzymierzonych była w szyku torowym, lecz szyk ten nie był dobrze utrzymany, odległości pomiędzy okrętami były bardzo nierówne. Awangardą dowodził admirał Dumanoir na **Formidable** (80 dział), za nim szła kolumna samego Villeneuve'a na **Bucentaure** (80 dział), w arjergardzie

znajdował się Gravina na **Príncipe de Asturias** (112 dział).

Kolosalny **Santísima Trinidad** (admiral Cisnevas) był jedenastym okrętem, licząc od czoła eskadry, za nim szedł **Bucentaure** z Villeneuve, nieco dalej **Redoutable** (kapitan Lucas). Na osiemnastym okręcie **Santa Ana** znajdował się admirał Avila. Francuskie i hiszpańskie okręty były pomieszane.

Przed samem południem, okręt admirała Collingwood'a **Royal Sovereign** na czele kolumny z 15 angielskich okrętów znajdował się o półtora tysiąca metrów od środka linii nieprzyjaciela, płynąc doń prostopadle; kolumna Nelsona (jedenaście okrętów) również miała zamiar przeciąć linię wroga około **Bucentaure**, była jednak jeszcze nieco dalej.

Admirał Nelson znajdował się na rufie **Victory** i widząc, że bitwa niebawem się rozpocznie, przywołał do siebie adjutanta Pasco i kazał mu podnieść sygnał: „Nelson ufa, że każdy wykona swój obowiązek“.

Pasco, po zajrzeniu do księgi sygnałowej, prosił o pozwolenie zamiany słowa „Nelson” jakim innym, bo słowa tego nie było w księdze i trzeba było nadawać każdą literę osobnym sygnałem. „Może Wasza Światłość zezwoli zamiast „Nelson” nadać „Admirał”; również słowo „ufa” należałoby zamienić innym, np. „oczekuje”, bo to ostatnie słowo istnieje w księdze sygnałowej”.

„Dobrze, Pasco”, rzekł admirał po krótkim namyśle, „a czy słowo „Anglja” jest w księdze?”

„Tak jest”.

„No to proszę pana nadać:

„Anglja oczekuje, że każdy spełni swój obowiązek”.

Nie zdążyły jeszcze wszystkie okręty odczytać sygnału, gdy rozległy się pierwsze salwy Francuzów, strzelających do okrętu Collingwood'a **Royal 'Sovereign**. Płynąc prostopadle do przeciwnika, wytrzymywał ten okręt w ciągu dwudziestu minut ogień kilku okrętów nieprzyjaciela. Jednak

1

sprzymierzeni strzelali bardzo źle i **Royal Sovereign** bez większych strat i uszkodzeń przerwał linię wroga za rufą **Santa Ana**; pierwsza salwa z **Royal Sovereign** położyła na **Santa Ana** odrazu 400 ludzi, poczem **Royal Sovereign** stanął wzdłuż burty wroga. W ciągu 15 minut walczył **Royal Sovereign** z kilkoma okrętami nieprzyjaciela, zanim nie nadeszły inne okręty, należące do kolumny Collingwood'a.

Linja wrogiej floty została przecięta w kilku miejscach i walka stała się ogólną.

Admirał Nelson patrząc na straszny bój, gdzie walczył jego kolega, zawołał: „Patrzcie, patrzcie, panowie, jak prowadzi swój okręt Collingwood!”

Collingwood zaś, jak istny bóg wojny wśród tego straszliwego rozlewu krwi, rzekł: „Wieleby dał Nelson, żeby być na mojem miejscu”.

Około pierwszej po południu **Victory** podszedł do **Bucentaure'a**, lecz nie udało mu się minąć go za rufą, bo drogę zataraśował drugi francuski okręt **Redoutable**.

Victory zderzył się z **Redoutable** i stanął wzdłuż jego burty. Pomiedzy dwoma okrętami zawrzała straszna walka; podczas boju, strzelcy francuscy, kryjąc się na masztach, zieli ogniem karabinowym na pokład **Victory**. Admirał Nelson znajdował się razem z Hardy, Pasco i kilkoma innymi oficerami na rufie, gdy strzelcy francuscy spostrzegli dobrze znaną sylwetkę admirała i natychmiast dali doń ognia.

Ofiarami pierwszej salwy padli Pasco i lokaj Nelsona, który w tym momencie przyniósł mu szklanke lemonjady. Nelson został lekko zadraśnięty odłamkiem pokładu w nogę. Hardy radził admirałowi zmienić miejsce swego pobytu, widząc to niebezpieczeństwo; lecz w tejże chwili kula karabinowa strzaskała Nelsonowi naramiennik, przeszła mu pierś i utkwiała około rdzenia pacierzowego.

Śmiertelnie ranny, obsunął się admirał na zboczony krwią pokład i rzekł słabnącym głosem do podtrzymującego go Har-

dy'ego: „Mam wrażenie, że teraz oni mnie mają“.

Sanitarjusze złożyli rannego na noszach, by zanieść do izby chorych. Admirał nie stracił przytomności i, przewyciężając straszliwy ból, rzekł do Hardy'ego: „Proszę nie spuszczać mej flagi, Hardy, i zakryjcie mi twarz, ażeby mnie nie poznano“. Nelson obawiał się, że wiadomość o jego śmierci wywrze przygnębiające wrażenie na załodze **Victory**.

W izbie chorych, półciemnej i pełnej rannych i umierających, kazał admirał postawić siebie do ogólnej kolejki, czekając na opatrunek.

— Doktorze,—rzekł ranny,—ile jeszcze czasu będę żył? Proszę mówić prawdę, bo ja doskonale wiem, że umrę“.

— Wasza Światłość może przeżyć najwyżej 5 — 6 godzin — odrzekł doktor.

Admirała zanieśli do osobnej kabiny, gdzie przy nim pozostali doktor i kapelan.

Walka wrzała dalej. Na pomoc **Victory** przybył **Temeraire** i dobił do wolnej burty

Redoutable'a. Ściśnięty pomiędzy dwoma okrętami angielskimi, **Redoutable** walczył rozpaczliwie i jego dowódca, Lucas, chciał zdobyć szturmem **Victory**; próba ta została jednak odparta i niebawem Anglicy przedostali się na pokład **Redoutable'a** i po 2-godzinnej walce okręt został zdobyty.

Obrona **Redoutable'a** była zaiste bohaterska: 80 proc. jego załogi poległo, na **Victory** było 160 zabitych, na **Temeraire**—123.

Osiem okrętów angielskich, które szły za **Victory**, atakowały **Bucentaure'a** i ogromnego **Santissima Trinidad**. Pięć angielskich okrętów walczyło w innem miejscu z trzema okrętami sprzymierzonych i wszystkie trzy zostały wzięte do niewoli, przyczem dostał się w ręce Anglików i sam niefortunny Villeneuve!

Arjergarda sprzymierzonych została zdruzgotana przez Collingwooda, który zabrał trzy okręty nieprzyjacielskie, a jeden wyleciał w powietrze.

Część floty francuskiej pod wodzą ad-

mirala Dumanoir'a, nie brała wcale udziału w bitwie; widząc, co się dzieje, Dumanoir pod wieczór oddalił się ze swojemi okrętami. Admirał Gravina był ciężko ranny i około 5-ej godziny oddalił się w kierunku Kadyksu, prowadząc 5 francuskich i 5 hiszpańskich okrętów.

O godzinie 5 i pół jeszcze jeden okręt francuski wyleciał w powietrze; potem kanonada zaczęła słabnąć i bitwa była skończoną.

Podczas ostatnich godzin boju, Nelson był prawie nieprzytomny, chwilami jednak odzyskiwał przytomność i wtenczas żądał, aby doń przyszedł Hardy. O godz. 2 i pół Hardy przyszedł do umierającego i zakomunikował mu, że wzięto 14 okrętów nieprzyjacielskich. Admirał na to powiedział: „To dobrze, alem rozliczał na 20. Mam nadzieję, że żaden z naszych okrętów nie poddał się”.

Gdy w godzinę później Hardy winszował mu zwycięstwa, Nelson uśmiechnął się doń i rzekł słabym głosem: „Bogu dzięki”.

Potem zaś rzekł silnym, energicznym głosem: „Zakotwiczyć okręty, Hardy, zakotwiczyć okręty!” — mając na myśli zbliżającą się burzę.

Potem wielkie osłabienie ogarnęło admirała; kilka razy powtórzył słabym już głosem: „Bogu dzięki, spełniłem mój obowiązek”.

Później już admirał nic nie mógł powiedzieć i rozpoczęła się agonja. O godzinie 4-ej minut 40 wielki bohater morski zakończył życie.

Dziennik okrętowy *Victory* w ten sposób notuje śmierć admirała: „Kanonada trwała do godziny 4 i pół popołudniu; o tej godzinie całkowite wspaniałe zwycięstwo było zameldowane admirałowi. Po przyjęciu tej wiadomości Admirał Lord Horatio Nelson, hrabia Nilu i książę Bronte zakończył życie wskutek zadanych mu ran”.

Anglicy zniszczyli i zabrali ogółem osiemnaście okrętów; jedenaście zdołało ujsć do Kadyksu, cztery zbiegły w kierunku południowym, pod wodzą Dumanoir'a,

lecz te nie uszły swego losu: w parę dni później dogonił je admirał angielski Strachan i zniósł doszczętnie.

Sprzymierzeni stracili 7.000 ludzi, a w tej liczbie admirałów Gravina i Mahon'a. Anglicy stracili w zabitych 450 i mieli 1230 rannych.

Wieczorem rozszalała się oczekiwana burza; okręty, które zakotwiczyły około Trafalgaru, wyszły z tego, inne zaś bardzo ucierpiały. Kilka żaglowych okrętów, między niemi **Redoutable**, **Placentaure** i **Santissima Trinidad** zatoneło. Eskadra angielska pod wodzą Collingwood'a, wraz z zabranemi okrętami, powróciła do Gibraltaru.

Admirał Villeneuve był przez Anglików wypuszczony na wolność.

Napoleon kazał natychmiast stawić się przed swoją osobą.

Villeneuve, obawiając się gniewu Cesarza, zastrzelił się.

Zwłoki Nelsona pozostawione były na jego okręcie **Victory**. Po naprawie uszko-

Waltarze, **Victory** razem z ciar-
ni admirała udał się do Anglii i przybył
ra- 11-go grudnia. Przy wejściu do
w 1806 admirała była na znak żałoby
czona do połowy wysokości masztu.

Zwłoki admirała złożone były do trum-
ny, ofiarowanej mu jeszcze w r. 1799 i zro-
bionej z masztu admirałskiego okrętu fran-
cuskiego **L'Orient**, na którym znalazł grób
pod Abukirem Brueyes.

Pogrzeb uroczysty odbył się w Londy-
nie 9-go stycznia 1806 r. Na miejsce ostat-
niego spoczynku odprowadzili admirała
król i najwyżsi książęta Anglii; trumna,
postawiona na lawecie działa, wieziona by-
ła przez admirałów i dowódców okrętów
jego eskadry z Collingwood'em i Hardy na
czele.

Victory postawiony został w najwięk-
szym porcie wojennym Anglii, Portsmouth,
i stoi tam po dziś dzień, jako drogocenna
pamiątka po admirale.

Gdy odbywają się wielkie rocznice, parę dni król angielski po dziś dzień angielski Stran z pokładem Victory.

Niebawem, na jednym z najwspanialszych placów Londynu, nazwanym Trafalgar Square, stanęła kolumna pamiątkowa.

Admirał Nelson umarł, lecz duch jego geniuszu ożywia dotąd serca marynarzy angielskich, dowodem czego były ich wspaniałe czyny podczas ostatniej wojny światowej *).

Na znak żałoby po wielkim marynarzu, marynarze we wszystkich prawie krajach noszą po dziś dzień czarne krawaty; granatowe zaś ich kołnierze zdobią trzy białe pasy — symbole trzech najsławniejszych zwycięstw Nelsona — Alukir, Kopenhaga i Trafalgar.

*) Patrz tomik N^o 107 p: t. „Zakorkowanie Zeebrügge“ i inne książeczki cyklu morskiego.

KONIEC.